Jan Kubik - list

~~MK/MO/R/24~~

Office of the Ombudsman
150/3/MM/07

-13-

Dz. Ł. wpisowego 1488/71
L. dz. Kraj
Otrzymuje

Bielsko - Biała, dn. 1.05.1971r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przeczytałem artykuł o działalności organizacji wojskowej w Offlagu II D w "Gross-Bornie", i spełniając prośbę Waszej redakcji, spróbuję w dużym skrócie przedstawić naszą obozową organizację, naturalnie głównie w zakresie swojego szczebla dowodzenia.
Otóż dowódcą organizacji, obejmującej nie tylko nasz obóz, był płk.dypl.Kaw. Witold Morawski.
W początkowym okresie pełniłem funkcję adiutanta Pułkownika, lecz chyba na moje szczęście, po krótkiej pracy w "sztabie", przeszedłem do "linii", pełniąc ostatecznie dwie funkcje:
a/ dowódcy oddziału wykonującego podkop /z wyboru/
b/ dowódcy plutonu samoobrony /z rozkazu/
Wykonując zadanie pierwsze powołałem kilku kolegów do ścisłego dowództwa, jednak dziś już wszystkich nazwisk nie pamiętam i dlatego w przypadku pominięcia kogpś z kolegów, z góry za zapomnienie przepraszam.
Skład kierownictwa: /może nie całkiem ścisły jednak wymienieni koledzy zostali w mojej pamięci jako wyróżniający się w jakimś bardziej interesującym momencie/

Ppor. Jan Kubik - d-ca
ppor. Piotr Gazdajka - z-ca
ppor. Sergiusz Lohman - d-ca oddziału zaopatrzenia
ppor. Marian Pękalski - d-ca oddziału saperskiego
ppor. Stanisław Rudnicki - d-ca oddziału techniczn.
ppor. Władysław Włudyka - d-ca oddziału technicznego
ppor. Józef Wojciechowski - d-ca oddziału inżynieryj.
ppor. Kazimierz Zając - d-ca oddziału wentylacyjnego
ppor. Dunin-Borkowski - d-ca oddziału ubezpieczenia
ppor. Mieczysław Wieczorek - d-ca oddziału maskowania
ppor. Aleksander Sprada - d-ca oddziału transportu
ppor. Hubert Koborski - d-ca oddziału technicznego
ppor. Jan Strowski - d-ca oddziału prac pozorowania

W składzie byli jeszcze: ppor.ppor. Skoczeń, Bąkowski, Łucki, Trojanowski, ~~Bogel~~ Beyer, Wojtaszek, Steinkeler, Janiszewski, Frączek, Leśkiewicz i wielu innych.
Dowódcą całej samoobrony obozu był ppłk.dypl.Kaw. Stefan Mossor /w kraju gen.dyw./. Dowódcą kompanii w której ja byłem dowódcą plutonu był kpt.art.kon. Wacław Gorecki, a dowódcami pozostałych plutonów, por.piech. Bolesław Gawroński i ppor.art.Kon. Józef Frączek.

Wykonanie podkopu zostało zarządzone przez dowódcę obozu,jeszcze w tak zwanym obozie górnym - roboty były zaawansowane, jednak praca ta została zdekonspirowana na skutek zawalenia się tunelu już w obszarze płotu kolczastego.
Głównym celem dla którego podejmowano w naszym obozie budowę podkopu w latach 1943-44,była samoobrona w przypadku zamiaru likwidacji oficerów przez hitlerowców.
Służyć on mógł również dla wysyłania gońców,jednak dowódca zakazał wykorzystywania go dla indywidualnych czy zbiorowych ucieczek, uważając słuszmie,że tak olbrzymia praca /prawie rok budowy/,wykonana niesamowitym wprost wysiłkiem,nie może służyć jednostkom,a wyłącznie kilkutysięcznej masie oficerskiej.
Należałoby może opisać całą tę budowę z podkreśleniem ludzi i groźnych sytuacji,przecież oddział pracował prawie rok w warunkach gorszych od tych w jakich pracują górnicy.
Przecież cały okres ze stałym zagrożeniem utraty życia.
/Wiedzieliśmy,że w tym okresie dowódcą zaplecza w Rzeszy był szef SS Heinrich Himler,który wydał rozkaz o karze śmierci dla każdego kto narusza zarządzenia władz niemieckich,a my niszczyliśmy duże ilości materiałów niemieckich./
Podkop został wykonany całkowicie,jednak wykorzystany nie został, ponieważ obóz nasz został ewakuowany w styczniu 1945r. i nie zaistniało zagrożenie dla naszych oficerów.
O tym w jaki sposób Niemcy wpadli na trop działalności płk.Morawskiego i jeszcze kilku starszych oficerów,nikt z nas z obozu nie wiedział. Faktem jednak jest,że zbyt wiele Niemcy nie wiedzieli,a nasi starsi koledzy nie zdradzili absolutnie nic,ginąc bohaterską śmiercią.
Gdyby było inaczej,aresztowanych w obozie musiałoby być jeszcze kilkudziesięciu oficerów,co jak wiadomo nie nastąpiło.
Jeszcze małe sprostowanie - podkop nie miał służyć dla ewakuacji oficerów,gdyż to byłoby praktycznie nie do wykonania,/duża ilość oficerów,mała przepustowość tunelu i duża skala trudności w jego pokonaniu/ lecz miała wyjść na zewnątrz kompania szturmowa z zadaniem zwalczenia załogi przedobozu i wież strażniczych,następnie otwarcia przejść przez druty,którymi dopiero ewakuowała by się kilkitysięczna grupa oficerów./w różnym wieku i naogół słabej kondycji fizycznej/
Kompania szturmowa posiadała pewną ilość broni maszynowej i ręcznej, naturalnie w ilości dość szczupłej,jednak istniały w założeniach możliwości zdobycia dalszej broni przez zniszczenia obsady wież strażniczych.

Zanotować należy fakt,że inicjatorami,organizatorami i dowódcami poszczególnych oddziałów budujących podkop byli wyłącznie młodzi podporucznicy wszystkich rodzajów broni.Wszyscy dobrowolnie postanowili podporządkować się swym wybranym przełożonym na zasadach regulaminów wojskowych.

A więc cała ta praca,nie była w żadnej fazie przygodą z której w każdej chwili można zrezygnować,lecz w sposób bezwzględny egzekwowanym zadaniem bojowym każdego członka oddziału.

Odnośnie samej naszej organizacji,pragnę donieść,że nigdy w obozie nazwy "Odra" nie słyszałem,

Warto być może napisać,chyba byłoby to już mała książka,o całej tej naszej robocie,ale przydałaby się konsultacja z kolegami.

Czy wobec tego nie byłoby dobrze zorganizować zjazd tych,którzy w latach 1943-44 należeli do dowodzonego przezemnie oddziału?

I to chyba najlepiej w "Gross - Born"

z poważaniem

Jan Kubik

były ppor. 3 Pułku Strzelców Podhalańskich